

RZECZPOSPOLITA POLSKA

Rok IV

Warszawa, niedziela 20 sierpnia 1944

Nr. 31 (103)

Wytrwania i mocy

Wśród hałes, jakie rzucił Krajowi w swych niezapomnianych przemówieniach General Sikorski, krzepiąc w nas wiarę i siłę do walki w najposępniejszych okresach okupacji, pamiętne są wszystkim słowa wyzywające Polaków do wytrwania i mocy. Słowa, które były nam drogowskazem przez cały okres okupacyjny, ale nigdy nie miały tak żywej aktualności jak w dobie obecnej.

Wytrwanie... Zmieniły się zasadniczo jego podstawowe warunki między tamtymi latami a dniami dzisiejszym.

W latach ciężkich prześladowań niemieckich, kiedy wszelkie nadzieje tonęły w mrokach nieokreślenia dalekiej przyszłości, nie łatwo było o te elementy niezłomnej wiary w zwycięstwo naszej sprawy, na których jedynie mogła się opierać twarżda wola przetrwania. Rzeczą stosunkowo łatwiejszą było samo przetrwanie, oparte głównie na oporze biernym, w którego podtrzymywaniu główną rolę grała cierpliwość.

Teraz wręcz przeciwnie. Już nie na pół mistyczna, niemal z wyczekiwaniem cudu granicząca, wiara w niemożliwość trwałej klęski, jak to było przed pięć laty, ale niezachwiana i najzupełniej realna pewność zwycięstwa — oto podkład psychiczny naszych dzisiejszych nastrojów. Zwykle przetrwanie byłoby w tych warunkach drobnostką. Skoro jednak od wyczekiwania biernego przeszliśmy do czynu zbrojnego, a ten czyn jedynie wtedy swój cel osiągnie, gdy będzie dociągnięty do pełnego zwycięstwa, skupia się wszystko na jednym naczelnym wskazaniu: wytrwać w tym czynie do końca!

Na wytrwaniu spoczywa w tej chwili punkt ciężkości, bez niego cały nasz czyn obecny trafiłby w próżnię. Warunki zaś są takie, że o wiele łatwiej było o samą decyzję czynu, niż o jego kontynuację, mimo wszelkie przeciwności, czyli o to właśnie bieżące wytrwanie.

Nie dlatego, że mamy opinię narodu słomianych ogni, zdolnego głównie do bohaterkich zrywów na krótką metę. Hartuje się nasz charakter narodowy w ogniu tej wojny, przybyło nam twardej zaciętości. W tym wypadku wszelako podjęliśmy czyn, już sam przez się niesłychanie trudny — na jaki nie ważył się w tej wojnie żaden inny naród — a tym jeszcze trudniejszy, że go musimy dokonywać wyłącznie własnymi siłami i że wysiłek, którymś pierwotnie na kilka dni obliczaliśmy, rozciągnął się na tygodnie.

A jednak — musimy mu sprostać. Potrafimy zdobyć się na maksymalną wytrzymałość i stanąć na wysokości historycznej chwili. Potrafimy obudzić w sobie wielkość, dusząc wszelkie pokusy małocności, aby dotrzeć do końca — mimo wszystko, co by nas jeszcze czekać mogło. Potrafimy wydobyć z siebie w tym celu wszelką moc, do jakiej tylko jesteśmy zdolni.

Krzepić w tej walce musi nas nasza moc własna, ta jaką wykrzesić z siebie potrafimy. Po-

moc z zewnątrz ma możliwości ograniczone, musimy przede wszystkim polegać na sile, energii, inicjatywie własnej. Organizacja, karność, solidarność, to na równi z odwagą żołnierską i gotowością do wszelkich ofiar podstawowe wymogi naszej mocy.

Jeszcze jednak ważniejsza jest moc moralna, wewnętrzna. Przez lata dotychczasowe głównym źródłem tej mocy była wiara w Polskę i nieugięta wola zwycięstwa.

Nie ma co zastanawiać się nad pytaniami: czy wytrzymamy, jak wytrzymamy i innymi w tym rodzaju. Sprawa bowiem jest prosta: nasz czyn nie może zakończyć się inaczej niż zwycięstwem! To jest pewnik tak samo niewzruszony, jak pewnikiem było w roku 1939, że tę wojnę my wygramy a nie Niemcy. Kto tego pewnika nie czuje całą głębią swego serca, całą potęgą duszy, ten jest w tej chwili kaleką duchowym.

Walki Armii Krajowej w Warszawie Przeciwuderzenia w rejonie Pragi

Londyn, 20.8.44 (Ag. Serwis). Wczorajszy wieczorowy komunikat sowiecki donosi o sukcesach na północo-wschód od Warszawy w rejonie Sandomierza, w odległości mniej więcej 180 km na północ od stolicy. 3 dywizje niemieckie, otoczone przez Rosjan na lewym brzegu Wisły, stoją w obliczu unicestwienia. Przeciwuderzenia niemieckie w rejonie Pragi na prawym brzegu Wisły były bez-

owocne. Rosjanie również i tutaj posunęli się w terenie.

W samej Warszawie najcięższe walki toczą się przy 3 najważniejszych mostach przez Wisłę. Wczoraj wieczorem odparto natarcia niemieckie koło dworca Gdańskiego. Armia Krajowa z powodzeniem używa działek przeciwczołgowych, zrzuconych w Warszawie przez lotnictwo królewskie. W Estonii i na Łotwie wojska sowieckie w dal-

Krajowa Rada Ministrów

W „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“ (Nr. 1) ukazało się następujące oświadczenie Delegata na Kraj Wicepremiera Rządu Rzeczypospolitej z dnia 3 maja 1944 r. o utworzeniu Krajowej Rady Ministrów:

„Podaję do publicznej wiadomości, że w wykonaniu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 kwietnia 1944 r., „O tymczasowej organizacji władz na terytorium Rzeczy-

pospolitej“ oraz decyzji Rządu Rzeczypospolitej w Londynie powołana została do życia Krajowa Rada Ministrów w skład której wchodzi Wicepremier jako jej przewodniczący oraz trzech ministrów dla spraw Kraju. Warszawa, dnia 3 maja 1944 r. Delegat na Kraj — Wicepremier: Klonowski, Ministrowie dla spraw Kraju: Walkowicz, Traugutt, Opolski“.

Krajowa Rada Ministrów ukonstytuowała się i działa (w tymże numerze „Dziennika Ustaw“ opublikowane są jej cztery rozporządzenia tymczasowe). Czuwa ona nad nieprzerwaną ciągłością walki z okupantem, przestrzega, aby w walce tej naród zachował właściwą postawę, czyni przygotowania do objęcia jawnej władzy w państwie oraz przywrócenia pełnej suwerenności państwowej, zajmuje się też sprawą likwidacji skutków wojny.

Krajowa Rada Ministrów przygotowuje nowe rozporządzenia, aby państwo mogło działać w atmosferze prawa. Rozporządzenia te wchodzi w życie w miarę uwalniania państwa od okupanta.

Sojusznicy na przedmieściach Paryża

Marsylia i Tulon zagrożone

Londyn, 20.8.44. W północnej Francji wojska sprzymierzone w dalszym ciągu ścigają niedobitki 7-ej armii niemieckiej, cofające się bezładnie z Normandii w kierunku Sekwany. Siły von Klugego zostały jeszcze bardziej ściśnięte przez postępy Amerykanów, których strażę przednią osiągnęły Sekwany w 2 miejscach w punkcie odległym o 30 km na zachód od Paryża i nieco dalej w dół rzeki. Osaczeni Niemcy pod Falaise nieustannie tracą teren z równo od północy jak i południa, a ich wojska rozbijane są na oddziel-

ne grupy i systematycznie likwidowane.

Ze względów wojskowych ciągle jeszcze brak urzędowych wiadomości o amerykańskich oddziałach, udzierających w kierunku Paryża, lecz korespondenci krajów neutralnych donosili wczoraj wieczorem z Berlina, że Amerykanie mają już być w samym Paryżu. Według tych doniesień 3 kolumny znortoryzowane wojsk amerykańskich miały już rozpocząć walki na przedmieściach. Pomimo złych warunków atmosferycznych samoloty Sprzymierzonych

atakowały drogi zatłoczone cofającymi się w bezładzie w kierunku Sekwany kolumnami niemieckimi. Według wczorajszych wiadomości zniszczono w ciągu dnia ponad 1200 pojazdów i 40 czołgów nieprzyjacielskich. Deszcze zwiększyły jeszcze bardziej trudności Niemców, których wiele pojazdów mechanicznych ugrzęzło w błocie. Według skromnych obliczeń szacuje się, że Niemcy stracili w północnej Francji w zabitych, rannych i wziętych do niewoli 400 tys. ludzi.

Na południu Francji wojska

sprzymierzone nadal czynią szybkie postępy. Wczorajszy komunikat donosi, że w ciągu 24 godzin podwojono przestrzeń przyczółka, który wynosi obecnie 2500 km. kw. Na północ od Tulonu francuskie oddziały pancerne szybko posuwają się w kierunku Marsylii, od której dzieli je zaledwie 40 km. Inne oddziały zbliżają się do Tulonu. Według niepotwierdzonej wiadomości mają się już toczyć walki na przedmieściach tego portu. Wszystkie najważniejsze drogi między Marsylią a Tulonem są niezdadne do użytku wskutek niustannego bombardowania Sprzymierzonych. Na prawym skrzydle wojska sprzymierzone posuwają się w kierunku Grenoble. Liczba jeńców, wziętych przez sojuszników na północy Francji przekracza już 10.200. Ogólne straty sojuszników oceniane są na zaledwie 800 żołnierzy. Samoloty z 9 lotniskowców, zakotwiczone przy przyczółku, atakują niustannie transporty nieprzyjacielskie na drogach i kolejach, prowadzących z Riwiery na północ.

Londyn, 20.8.44 (Reuter). Załogi ciężkich bombowców RAF, które ubiegłej niedzieli odbyły drogę tam i z powrotem wynoszącą 2.800 km. z Włoch do Warszawy, oświadczyły, iż w Warszawie szaleją olbrzymie pożary a nad miastem wznoszą się na wysokość wielu km. słupy dymu. Samoloty te zrzuciły broń i amunicję dla polskiej armii podziemnej, walczącej w stolicy. Z daleka dochodząca woń spalenizy pomagała załogom niektórych samolotów w kierowaniu się w stronę Warszawy.

Na froncie bojowym Warszawy

Ul. Królewska była wczoraj najbardziej zaciętym punktem walki o Warszawę. Zarówno niemieckie natarcie o świcie, jak i drugie przed południem zostało przez nasze oddziały odparte. Jedynie gmach „Zachęty“ stał się nowym ośrodkiem oporu nieprzyjacielskiego.

Drugi front bojowy ciągnął się wzdłuż ul. Emilii Plater pomiędzy Wspólną i Hożą. I tu również wszystkie pozycje AK utrzymano.

Spokojniejszy dzień przeżyło natomiast Stare Miasto oraz rejon Chłodna — Grzybowska. Wyparto Niemców z koszar policyjnych przy Ciepłej oraz z miejscowych składów „Plutona“.

Powisłe po dniach względnie ciszy było wczoraj atakowane ogniem kanonierek z Wisły, baterij z Pragi i granatników w okolicy Dobrej, Solca i Tamki. „Tygrysy“ uwięzły się szczególnie na barykadzie przy ul. Wa-

reckiej u wylotu na Nowy Świat.

Otwory nowego obstrzału wybijają sobie Niemcy w gmachu Dworca Głównego.

Krótki pożar objął wczoraj część Powisła (dom kolejowy na Solcu, dom starców) i magazyny Dworca Towarowego, palone przez siedzących tam Niemców.

Na Mokotowie trwały nadal walki pomiędzy ul. Madalińskiego i Służewcem. Klasztor Do-

minikanów na Służewcu jest punktem oporu niemieckiego, skąd rozciąga się obstrzał Henrykowa i domów na dalekim Mokotowie.

Drogi na Wilanów i Siekierki są pod kontrolą nieprzyjaciela.

Pomimo odcięcia dróg wylotowych leśne oddziały przybývają coraz liczniej do stolicy, stając do natychmiastowej walki. W rejonie Łaski — Lomianki działa silna partyzantka polska.

Niemiecki hołd dla Warszawy

Londyn, 20.8.44 (Ag. Serwis). Agencje brytyjskie oraz rasa angielska podają dziś za „Völkischer Beobachter“ sprawozdanie korespondenta tego pisma o walkach w Warszawie. Prasa brytyjska nazywa to sprawozdanie niemieckim hołdem dla walczącej Warszawy. Sprawa-

zdawca niemiecki przyznać musiał, że armia krajowa odniosła sukcesy oraz ujawnił, że Niemcy używają do walki z oddziałami polskimi bombowców nurkujących i stwierdził, że wojska polskie nie poddają się, choć budynki stanęły w płomieniach lub legły w gruzach.

